

Mały karpiowy FAQ

Autor: Jacek Józwiak

Kilka stale powtarzających się pytań o wędkarstwo karpiowe sprowokowało mnie do napisania tego artykułu. Jaki sprzęt, co z tymi kulkami i włosami, jak zanęcać, jak nie plątać złożonych zestawów. Kilka podstawowych informacji.

Mimo że nie jestem specjalistą od karpia - choć miałem jeden sezon karpiego nawiedzenia - to mam przecież mnóstwo przyjaciół nastawionych wyłącznie na karpie, na wielkie karpie. A że pytań o "karpowanie" wciąż dostaję sporo, to odważam się na kilka z nich odpowiedzieć na poziomie podstawowym...

- Jakiego wybrać wędzisko?
- Jaki kołowrotek?
- Co robić, żeby skomplikowany zestaw się nie plątał?
- Jakiego linki?
- Jak zanęcać?
- Czy kulki proteinowe rzeczywiście są najlepszą przynętą?
- Czy metodą włosową łowi się wyłącznie na kulki?

Jakiego wybrać wędzisko?

Nie jest łatwo odpowiedzieć. Kijów karpionych jest mnóstwo. I każdy cudowny. Rozrzut cen ogromny - od 30 funtów po 1000, a w ekstremalnych przypadkach nawet więcej. Generalnie wędki karpiowe mają 12-13 stóp (3,60 i 3,90 m). Wytrzymałość, czyli obciążenie, pod którym szczytówka ugnie się pod kątem prostym, mierzona jest w funtach angielskich. Przedział wędek karpionych zawiera się między 1 1/3 lbs do 4 lbs. Dla początkującego karpia standardem powinien być kij o wytrzymałości 2 1/2 lbs. Wędziska poniżej 2 lbs używane są do łowienia w pobliżu brzegu. Masa wyrzutowa dedykowana aplikantom karpia - 30-60 g. Takim kijem można podać zestaw na bardzo dużą odległość. Nie powinno się kupować wędek teleskopowych, bo cokolwiek napisaliby producenci o cudownych właściwościach kija, nie da się na teleskopie prawidłowo rozłożyć przelotek. Doradzam raczej miękki kij, którym, co prawda, nieco trudniej zaciągnąć, ale koryguje on błędy przy holu. Dla początkującego hol nawet pięciokilowego warchlacza daje tyle emocji, że ustrzec się błędów nie sposób. Sugerowałbym nawet pełną parabolę.

Jaki kołowrotek?

Solidny, mocny, duży. Z dobrym hamulcem. Powinien zmieścić na szpuli 200 m trzydziestki. Szpula powinna mieć cechę "long cast", czyli być zbieżna, co ułatwia dalekie rzuty. Na zakupy trzeba wziąć ze sobą starą żyłkę i sprawdzić układanie. Jeśli 0,30 układa się krzywo a na szpulce widać wyraźne niedowinięcia lub nadwinięcia, można poradzić sprzedawcy, żeby młynek wsadził sobie w tyłek, a nie pokazywał jako maszynkę na karpie. Nie radzę jednak na początku inwestować w drogi sprzęt - najpierw trzeba połowić, poczytać, pobujać się trochę w środowisku. Potem przyjdzie kolej na kołowrotki z elektronicznym systemem sygnalizacyjnym i wolnym biegiem szpuli.

Co robić, żeby skomplikowany zestaw się nie plątał?

Nie radzę stosować zbyt skomplikowanych zestawów na początku karpiej drogi. Ale najprostszy zestaw włosowy podawany na dużą odległość płacze się niemiłosiernie. Wyjściami są rurki antysplątaniowe lub zestaw helikopterowy A. Little'a, o którym pisałem już dla Centrum dwukrotnie. Są nawet rysunki przy artykułach. Trzeba też ograniczyć długość przyponu - choć różne źródła polecają stągiewki półmetrowe, to ja na początku sugeruję przypony 20-25 cm, byle z bardzo miękkiej, specjalistycznej karpiej plecionki.

Jakiego linki?

Na początku nie doradzam plecionki. Kilkukilowy karp, poczuwszy sztywny opór potrafi tak zdenerwować adepta, że ten pozwoli rybce robić, co ta tylko zechce. Więc żyłka, najlepiej specjalistyczna, o nieco ograniczonej (ale nie zniesionej, jak w przypadku plecionki) rozciągliwości. Grubość - 0,28-0,32. Mogą być fluo - będzie łatwiej kontrolować kierunek ucieczki karpia.

Jak zanęcać?

Większość rasowych karpiaarzy nie stosuje zanęt kupowanych, poza podstawową bazą, do której dopiero dodaje się swoje tajemnicę. Sugeruję takie postępowanie od początku, daje ono bowiem możliwość kontrolowania składu mieszanki, umożliwia korekty składu podczas kolejnych wypraw, pozwala przystosować zanętę do konkretnego łowiska, a więc dodawać składniki, do których wędkarze

przyzwyczaili karpie, bądź podać im coś diametralnie innego, jeśli karpom lokalne nęcenie zbrzydło. Ja sam jednak, jestem zwolennikiem nęcenia kulkami proteinowymi, bowiem uważam, że nie ma na karpie lepszej przynęty. Na nowym łowisku (rzecz jasna, muszę być przekonany, że są w nim karpie) nęcę jednak mieszanką - zanętą z kasz, całych ziaren, np. sparzonej kukurydzy, pszenicy, łubinu plus mniejsze od przynętowych kulki. Proporcja - 2,5 kg zanęty tradycyjnej i 25 dag kulek. W mieszance sporo atraktora identycznego z nawaniaczem proteinek. Kwestia rozpoznania łowiska, rozmów z miejscowymi, niekiedy nawet picia z nimi własnej wódki - to konieczność. W jednych łowiskach znakomicie nęcą kartofle, w innych kukurydza, w jeszcze innych nęci się zbożami uprażonymi na wielkiej patelni i dopiero potem gotowanymi.

Czy kulki proteinowe rzeczywiście są najlepszą przynętą?

Na wielkie karpie - niewątpliwie tak. Ale najpierw karpie trzeba do nich przyzwyczaić. Na łowiskach dzikich nęcenie może trwać nawet kilka tygodni. Bardziej więc sprawią się na nich - na szybkie łowienie - tradycyjne kartofelki lub kukurydza i lepiej kupić puszkę specjalnej, zaprawionej kukurydzy wędkarskiej. Ta sałatkowa wcale tak bardzo karpom nie smakuje. Jest w Polsce wiele łowisk z wielkimi karpami, gdzie nie było do tej pory ani jednej kulki. Jeśli nie ma czasu na nęcenie przez co najmniej 2 tygodnie, nie warto wrzucać do wody drogich kulek. Lepiej zastąpić je krajowymi glizdami. Można też wrzucić kilka kilo namoczonych uprzednio kocich krakersów lub psiej karmy. Kulki proteinowe smakują karpom, ale łowić na nie warto przede wszystkim na bardziej znanych łowiskach karpowych.

Czy metodą włosową łowi się wyłącznie na kulki?

W żadnym wypadku. Na włos można zakładać ziemniaczki, łańcuszek kukurydzy lub innych ziaren, a nawet wałeczek z lekko namoczonych płatków owsianych, czy bardziej nasiąkniętych wodą kukurydzianych. Bardzo skutecznie łowi się karpie metodą włosową na wszelkiego rodzaju płatki dla dzieci - te z miodem, te ze smakiem piernikowym, czy nawet z czekoladą. Zakłada się także namoczone orzeszki arachidowe, nerkowce, znam kolegów łowiących skutecznie na kilka połówek orzecha laskowego lub parę ćwiartek włoskiego na sznurze. Swojego czasu w WW pisałem o gotowanych jajach przepiórczych na włosie. I nie jest to bynajmniej pomysł wariata - tyle że łowić na nie można w bliskiej odległości od brzegu.